Nr. 82 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, niedziela 11 kwietnia 1926 | Rok IX

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach 24 gr.

Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: JAN SZCZYREK

Katastrofa kolejowa pod Słotwiną.

Pociąg pospieszny spadł z nasypu kolej. 3 osoby ciężko ranne, 25 lekko.

„Socjaliści chcą inflacji!"

Aby sparaliżować z gwałtownym impetem prowadzoną przez posłów socjalistycznych akcję w kierunku zdobycia środków na uratowanie życia gospodarczego przed zupełnym zanikiem, a masy pracujące przed kompletnem wygłodzeniem, prasa kapitalistyczno- burżuazyjna rzuciła bezkrytycznej opinji oskarżenie, pod adresem socjalistów, że ci walcząc przeciw redukcji poborów, i o kredyty na uruchomienie przedewszystkiem przemysłu budowlanego, chcą na państwo sprowadzić powtórzenie się klęski inflacji, klęski bezgranicznego druku pieniądza papierowego.

Oskarżenie to jest kłamliwe i przewrotne. Zdajemy sobie sprawę z tego, że jeżeli kapitaliści będą się skutecznie bronić przed dostarczeniem ze swoich kas dochodów państwu na wskazane przez socjalistów cele, wtedy niewątpliwie będzie musiała nastąpić inflacja.

Właśnie w tem leży cały dowcip zagadnienia.

Pamiętamy wszyscy szaloną kampanię przeciw rządowi Grabskiego, który dusił podatkami i daninami klasy posiadające. Pamiętamy wszyscy te ustawiczne wiece podatników, gwałtowne ataki w prasie, szał, jaki wówczas ogarniał Michalskiego. Program Grabskiego miał liczne wady, głównie przez to, że zapatrzony w skarbowość i walutę zapomniał zupełnie o gospodarstwie społecznem, ale pamiętał o jednem, że budżet państwowy należy fundować na dochodach wyciąganych od tych, co płacić mogą. Dlatego gwałtownie go obalono. Sfery posiadające w Polsce nię lubią i nie chcą płacić.

Przyszedł p. Zdziechowski, pozostawił w spokoju posiadających, ale z całą energją zabrał się do pracujących. Życie gospodarcze obiecał poprawić wielką pożyczką zagraniczną, a budżet zrównoważyć chce redukcją płac wielkiej rzeszy pracowniczej. Pożyczka zawiodła, pozostały tylko redukcja, dalszy zastój w przemyśle i olbrzymia klęska bezrobocia. A klasy posiadające nietylko nie atakują Zdziechowskiego, ale go wytrwale bronią....

Bronią go, choć wszyscy zgodnie stwierdzają że sytuacja w państwie w okresie rządów p. Zdziechowskiego znacznie się pogorszyła. Złoty spadł na 9 za dolara, bezrobocie przybrało jeszcze ostrzejsze formy. Bronią go, bo p. Zdziechowski, jako lepszy wiceprezes Lewiatana niż minister skarbu, chciałby dobrać się jeszcze do pozostających w pracy resztek robotniczych, aby przedłużyć im czas pracy, odebrać urlopy, i zniszczyć ubezpieczenie społeczne. To wprawdzie dochodów skarbowi nie przysporzy, ale kasom kapitalistycznym jego zdaniem dobrze zrobi.

Otóż właśnie pytanie, czy to im zrobi dobrze. Demonstracje bezrobotnych zdają się głośno i wyraźnie mówić, że jest bardzo wątpliwe, czy dobrze? Jeżeli bowiem do bezrobotnych przyłączą się i ci, którzy jeszcze pracują, jesteśmy zdania, że wówczas będzie całkiem źle.

Kredyt na zatrudnienie bezrobotnych.

1,200.000 zł. dla Warszawy — po 600 tysięcy dla Lwowa i Krakowa.

WARSZAWA. 9-go kwietnia. (tel. wł.) Na dzisiejszem posiedzeniu Rady ministrów wysłuchano sprawozdania komisji trzech w sprawie ust. o organizacji najw. władz wojsk W skład komisji wchodzą: premjer Skrzyński, gen. Żeligowski i min. Piechocki. Wobec rozbieżności między tezami komisji a ustawą, która jest w sejmie, polecono komisji trzech uzgodnienie różnic, oraz zbadanie, czy jest koniecznem wycofanie ustawy z sejmu.

Następnie uchwalono kredyt na zatrudnienie bezrobotnych w Warszawie w wysokości 1,200.000 zł płatnych w ratach miesięcznych po 200 tysięcy, oraz kredyt na roboty publiczne w Krakowie i Lwowie po 600 tysięcy.

—:::—

Wyjaśnienia gen. Żeligowskiego

w sprawie opinji marsz. Piłsudskiego o b. sztabowcach austrjackich.

WARSZAWA. 9-go kwietnia. (tel. wł.) Ukazał się następujący rozkaz ministra gen. Żeligowskiego. Wobec rozmaitej interpretacji krytyki wypowiedzianej przez p. marsz. Piłsudskiego w wywiadzie prasowym ogłoszonym 12 II w "Kurjerze Por." i przedrukowanym przez inne pisma wyjaśniam, że wywiad zawierał krytykę b. austrjackiego sztabu gen. według oceny p. marszałka, — Zwracał się przeciw możliwości uprawniania w wojsku polskiem złych tradycji tego sztabu i stwierdzał wady oficerów tego typu, a wnoszących owe tradycje do armji polskiej.

Wypowiedziana krytyka niedotyczy zatem ogółu oficerów, pochodzących z b. austr. sztabu gen.

—:::—

Zamach na pociąg pospieszny.

Rozkręcenie szyn.

WARSZAWA, 9. kwietnia. (Tel. wł.). Wczorajszej nocy o godz. 23'40 między Bochnią a Słotwiną nastąpiła katastrofa kolejowa. Kilka wagonów pociągu pospiesznego idącego ze Lwowa (Bukareszt—Wiedeń) spadło z nasypu kolej. z wysokości 6 m.

Dorywcze badania dokonane na miejscu wypadku wskazują, iż katastrofa była spowodowana zbrodniczym zamachem. Szyny były rozkręcone a jedna z nich została odchylona do środka, zachodzi tu podwójne rozkręcenie szyn, pierwsze w miejscu łączenia się szyn ze sobą, drugie odkręcenie od progów.

Aresztowano Franc. Kargulę lat 25, z zawodu murarza, posiadającego bilet na krótką przestrzeń. Znaleziono w jego kieszeni rewolwer gotowy do strzału. Kargulę ujęto w chwili gdy rabował w jednym z wywróconych wagonów. 25 osób lżej rannych i 3 ciężko. Wszystkich rannych przywieziono na klinikę chirurg. w Krakowie. Dziś w południe wyjechała z Warszawy na miejsce katastrofy specjalna komisja z ministerstwa kolei.

—:::—

LISTA RANNYCH.

WARSZAWA, 9. kwietnia. (Pat). Wskutek katastrofy kolejowej między Bochnią a Słotwiną Brzesko, rany odnieśli między innymi: 1. Dora Fisch z Wiednia, 2. Dr. Berthold Buchholz z Wiednia, adwokat, 4. Leon Gutter z Krakowa, kupiec, 4. Dr. Manczyn Włodzimierz, lekarz kolejowy z Krakowa, 5. Tomaszowska Elżbieta, żona emeryta kolejowego we Lwowie, 6. Handel Irma z Czerniowiec (ciężko ranna), 7. Angenstern Maks, urzęd. banku wiedeńskiego, 8. Tscher (Schor?) ze Stryja, 9. Gottesmann Rosa z Bolechowa, 10. Bittner Andrzej, inż. we Lwowie, 11. Serwatka Stanisław z Drohobycza, 12. Wójcik Klemens ze Lwowa.

Na miejscu wykolejenia znalazła policja latarkę elektryczną. Parowóz został silnie uszkodzony. Z personalu kolejowego maszynista i konduktor bagażowy lekko kontuzjowani, mimo spadnięcia parowozu z nasypu. Ślady wykolejenia są na przestrzeni 150 m. Na miejscu wypadku znajdują się władze dyrekcyjne kolejowe, władze sądowe, policyjne i śledcze.

Jak kapitał okrada skarb państwa.

Nadużycia podatkowe w „Skarbofermie“.

Ostatnio z Bytomia nadeszły wiadomości o nieprawidłowościach podatkowych stwierdzonych w kopalniach francusko - polskich „Skarbofermu“ (dawniej kopalń pruskich). Od kilku miesięcy niezaksięgowane były ładunki węglowe, wysyłane w niedzielę, wskutek czego państwo polskie zostało poszkodowane na kilka miljonów złotych.

Obecnie rozchodzą się nowe wiadomości o „nieprawidłowościach“ które tak dziwnie często nawiedzają „Skarboferm“. Oto przez lata 1922, 1923 i 1924 księgi „Skarbofermu“ nie uwidoczniały pełnej ceny sprzedażnej węgla, która winna być zgłoszona do podatku. Z ceny tej bowiem wyeliminowany był tak zw. koszt „załadowania“ i w ten sposób

NIE ZGŁOSZONO PODATKU 331.675 ZŁ.

Sprawą tą zajęły się już dawno miejscowe władze skarbowe, jednak po długich perypetjach i dziwnych kolejach — obliczono podatek zatajony na 39.749 zł. Przytem sprawę skierowano nie w drodze orzeczenia karnego, jakby się należało spodziewać, ale w drodze t. zw. „postępowania podawczego“ i to z grzywną wynoszącą zaledwie

25 TYSIĘCY ZŁOTYCH.

gdy tymczasem ustawowo winna być ściągnięta grzywna w wysokości poczwórnego zatajonego podatku.

W rezultacie po pertraktacjach (!) ze „Skarbofermem“ zapłacono urzędowi podatkowemu zaledwie 65 tys. złotych (w tem 40 tys. zł. „podatku“ i 25 tysięcy zł. całej „grzywny“.)

Z tej kwoty 5.200 zł. wypłacono za „wykrycie i przeprowadzenie sprawy“. W ten sposób ustawowo przewidziana grzywna za „niewłaściwości“ podatkowe zmalała dziwnemi kolejami losu do drobnej stosunkowo sumki.

W sprawie tej pisze „Kurjer poranny“:

Sprawą całą jak słychać, zajęła się najwyższa Izba kontroli państwa, natrafiając przytem podobno na trudności w przeprowadzeniu dochodzeń. Mimo to jednak — wszystkie te niejasności muszą być wyjaśnione, tembardziej, iż w „Skarbofermie“ 51 proc. kapitałów ma skarb polski. Afery podatkowe w kopalniach górnośląskich ciągną się zbyt długo, bez żadnego widocznego rezultatu, by nie musiało to nie zaniepokoić opinji publicznej. Również nie została ostatecznie załatwiona sprawa udziału p. Korfantego w przedsiębiorstwach śląskich. Czas chyba i to już wyjaśnić“.

Dziwna i szkodliwa moralność!

Ostatnie śledztwa i przeprowadzone rozprawy sądowe wykazały dobitnie braki naszej administracji. Trudno wszystkie nadużycia tłumaczyć psychozą powojenną. Żyjemy w szóstym roku po wojnie, dość czasu do stłumienia nadużyć, przywrócenia zasad moralności i etyki.

I znowu musimy poruszyć sprawę dostaw wojsk. w lwowskim korpusie, o których głośno się mówi, a nikt nie chce położyć kresu niemoralności.

Ci, którzy zwołują publiczne zebrania, głoszą walkę brudnym nadużyciom, znają nadużycia poniżej zapodane, ale nie tylko nie zapobiegają złu, lecz sami zło popierają. Wojsk. Korpus Kontrolorów do Lwowa nie zjeżdża. Jedynym środkiem dostaw do wojska, państwowych urzędów i samorządowych jest publiczny i w myśl przepisów przeprowadzony przetarg. Dla brudnych celów i zysków osobistych omija się przepisy. Dostawy otrzymują niepowołane hołysze, którzy mają protekcję i pełne usta frazesów patryotycznych.

Dostawę siana i słomy otrzymał rodzony brat wysokiego urzędnika państwowego p. G. i zaraz tę dostawę sprzedał pośrednikom.

Proces komandora Sokołowskiego ponownie udowodnił, iż dostawy, zaliczki, przemysł wojskowy są środkami handlu na politycznym rynku.

Wysoko postawionych dwóch oficerów sztabowych postanawia osiedlić się na stałe we Lwowie. Jeden z nich o bardzo słabej koncepcji fachowej, o ogólnem wykształceniu marnem, przeszłość bojowa nawet kompromitująca, pętał się bowiem na tyłach lub przy sztabie. Jest jednak mężem zaufania b. ministra. Przy takiej metodzie nie rozum, wybitna fachowa wiedza potrzebna jest, ale zaufanie ministra-polityka.

Drugi kandydat na Lwów, wogóle nigdy ani żołnierzem, ani oficerem nie był, do objęcia wysokiego stanowiska w wojskowej administr., posiada następujące kwalifikacje: pilnował w taborach pułku beczek z rumem krajał salami w spółdzielni, schlebiał wszystkim wpływowym osobistościom i intrygami dobijał się rangi sztabowego oficera. Z olbrzymiego próżniactwa i lenistwa rozpił się do potęgi skandalicznej. Szef Dep. VII M. S. Wojsk. spowodował wydalenie go z ministerstwa i uśmiechała się mu już majowa trawka... Nastąpiły zmiany w ministerstwie, nasz “bohater“ składa przyrzeczenie, że nie pije i prosi o przydział we Lwowie.

Lwów jednak zajęty. Szefem administracji jest jen. Józef Schindler poważny fachowiec, pracowity nauczyciel całego pokolenia i nie jest świadom, że komuś przeszkadza.

Aby usunąć jen. Schindlera rozpoczyna się skandaliczną, ale i kłamliwą kampanię w znanej lwowskiej szmacie. Gen. Malczewski nastraszony na drugi dzień po skończeczeniu 60 lat przez gen. Sch. przeniósł go w stan spoczynku. Wojskowa administracja straciła b. wiele, a skutki nie dały na siebie długo czekać. Istnieje pewne biuro przy ul. Fredry pośredniczące przy dostawach wojskowych i biuro to rozwija coraz bardziej swą “skuteczną“ działalność. Urzędowanie kontrolerów wojskowych we Lwowie jest oddawna wskazane, a obecnie jest koniecznie potrzebne.

Sowiety o utworzeniu frontu antyangielskiego.

MOSKWA, 8. kwietnia. Na onegdajszem posiedzeniu centralnego komitetu partji komunistycznej Unji sowieckiej po referacie Cziczerina uchwalono, że rząd sowiecki ma nadal zajmować negatywne stanowisko wobec Ligi Narodów i konferencji rozbrojeniowej. Uchwałę tę komitet centralny uzasadnił tem, że powyższe instytucje są tylko narzędziem w ręku Anglji. Centr. komitet wypowiedział się za polityką zbliżenia między Niemcami, Rosją i Francją, co pozwoliłoby utworzyć jednolity front antyangielski.

—:::—

ARTUR ĆWIKOWSKI. 8)

MUCHA W PAJĘCZYNIE.

(Ciąg dalszy.)

X. Miłość bez płomieni.

Jeżeli ktoś sądzi, że rozumie już teraz tytuł tej opowiastki, ten się grubo myli. Nie świadczyłoby zbytnio o pomysłowości autora, gdyby „muchą w pajęczynie“ nazwał Niela, uplątanego w sieć miłosną. Niedość, że temat noweli nie grzeszy głębokością — miałżeby jeszcze i tytuł jej być tak bardzo naiwny?

To prawda, że w Niela weszła a raczej wtargnęła miłość tak gwałtownie, jak do pokoju poety, tworzącego arcydzieło, wpada żona, wołając, aby Stasiowi dał w skórę bo poplamił majteczki.

Ale dla młodego, trawiącego dużo i dobrze mężczyzny, miłość nigdy nie jest czemś niezwykłem, ani rewelacyjnem.

Niel, kochał się już wiele razy i zawsze — jako człowiek zrównoważony i rozsądny — wychodził z tej przypadłości bez szwanku. I teraz zachłyśnięty fluidem tego najrozkoszniejszego czaru, nie chodził półprzytomnie w rozmarzeniu po swym pokoju, nie przyciskał dłoni do wzburzonego serca, lecz z filozoficzną pogodą reasumował wszystko, co zaszło, aby z zasobu uzyskanych spostrzeżeń wyciągnąć kwintesencję.

Myślał mniej więcej tak (tok jego myśli odtworzyłby zresztą każdy, obcujący z nim przez szereg felietonów): Zrobiłem dwa dobre uczynki. Przeciąłem zbrodnicze poczynania względem państwa i sprowadziłem zbłąkanego nieszczęśnika na drogę poprawy. Nie domagam się za to żadnej zapłaty, ale jeżeli sam los chce mnie wynagrodzić, — nie odrzucę jego daru. Ila jest moim typem kobiety: jeżeli miłość urodzona z wdzięczności, rzuci ją w moje ramiona, utulę ją w nich z całą rozkoszą. Może być że wyłoni się z tego coś poważniejszego — dla niej: ja, w tym, czy innym wypadku pozostanę poprawny do końca. Tak, tak... młodość przemija; nie wolno jej marnować.

Wyciągając się na miękkich materacach łóżka — rówieśnicy jego o tej porze śnili sny przedśmiertne w rowach strzeleckich — przeżywał w myślach rozkosz posiadania tego wspaniałego, dziewiczego ciała — bo tem tylko była dla niego Ila.

Bo jak powiedziano, zawsze i wszędzie tak jest, że ktoś musi chłonąć w siebie nędze istnienia, aby ktoś drugi mógł się upajać jego radością.

XI. Romans.

Wszystko odbywało się według odwiecznej reguły i dlatego nużący byłby drobiazgowy opis tego romansu. Nie jest to opowiastka dla erotomanów ani dla uczuciowych osobników; chciałbym aby to była sucha kronika wypadków, jak tuszę, wiarygodnych przez to, że całkiem zwykłych. Że temsamem bezinteresownie dostarczam tematu do powieści, niech nikt nie uważa za szczodrobliwą wspaniałomyślność: mam bowiem to przekonanie, że powieść czy tragedja osnuta na tym materjale, byłaby beznadziejna.

Od owego pamiętnego dnia widywali się codziennie. Niel zbyt intenzywnie myślał tylko o jednem, aby zwrócić uwagę na to że o swej bogdance nie wiedział nic konkretnego. — u kogo i gdzie mieszka i czem się właściwie zajmuje. Nie uderzyło go również — nagół zresztą, jak to już każdy wie, nie odznaczał się nadzwyczajnym sprytem — że na spotkania wybierała coraz to inne miejsce; drażniło go tylko, że lubiła jak najruchliwsze ulice i lokale, co tłumaczyła przekonywującem twierdzeniem, iż w gwarnym tłumie najłatwiej się zgubić.

Morej nazajutrz po dramatycznem zajściu i ugodowem jego zlikwidowaniu wyjechał na swój posterunek do przyfrontowego miasteczka, gdzie stał etapem jego pulk. Niel, uspokojony w swem sumieniu patrjotycznem, nic zajmował się nim wcale. — nie dlatego, iżby tak silnie ufał zapewnieniom kochającej siostrzyczki lekkomyślnego młodzieńca, lecz, że z natury skłonny był do kompromisów. Byle jak najmniej wstrząśnień, jak najmniej dramatyczności.

(C. d. n.)

—:::—

List z Czechosłowacji.

(Korespondencja własna.).

Zakaz przywozu i przewozu bydła z Polski. — Akcja drożyźniana agrarjuszy. — Echa konferencji P. P. S. z niemiecką socjaldemokracją w Polsce. — Z ruchu zawodowego. — Znowu „jednolity front“ komunistów.

PRAGA, 7. kwietnia.

Rząd urzędniczy p. Czernego istniał zaledwie tydzień, a już jeden z jego członków minister rolnictwa Slavik, pokazał, czem ten rząd, dla ludności pracującej i dla ogółu konsumentów będzie. Oto bowiem przez wydanie znanego zakazu, przywozu bydła z Polski do Czechosłowacji, rząd chciał podnieść ceny na rynku mięsnym czechosłowackim i w ten sposób chciał przysporzyć kieszeniom „biednych“ agrarjuszy, nowe miljonowe dochody.

Ale akcja ta spełzła na niczem, gdyż partje socjalistyczne w porę zrozumiały te szlachetne zamiary ziemiańskiego ministra rolnictwa. Całą sprawę przywozu bydła z Polski należy traktować jedynie z punktu widzenia — absolutnie nie politycznego — lecz interesów bogatych rolników, hodowców bydła w Czechosłowacji.

Aby jednak sprawie nadać pozory „sanitarne“ zakazał minister Slavik przewozu bydła do Wiednia — ostatnio cofnięty — W jakiej mierze rynek mięsny w Czechach skazany jest na Polskę, ilustrują choćby następujące cyfry: w marcu b. r. zabito w Pradze 16.000 świń, a w tem 12.000 było z Polski, oraz 6.000 wołów, a w tem 3.400 było z Polski. Bardziej jeszcze jak Praga skazany jest na Polskę olbrzymi okręg przemysłowy morawsko- śląski z przeszło dwustu-tysięczną rzeszą robotniczą. Socjaliści wszystkich narodowości zapowiedzieli ostrą walkę o zniesienie tego rozporządzenia.

Powyższy fakt, może być uważany jako pierwszy krok rządu, dla podrożenia środków żywnościowych przez wprowadzenie stałych ceł zbożowych i t. p. Toteż socjaliści zapowiadają, że stanowczo będą głosowali przeciwko rządowi urzędniczemu, za jego przeciwludowe poczynania.

Konferencja PPS. z niemiecką soc.- demokracją wywołała w prasie czechosłowackiej soc.- dem. echa bardzo rzeczowe. Prasa ta pisze, że konferencja ta jest dowodem, że PPS. dba nietylko o interesy mniejszości narodowych, ale także o interesy państwowe, bo zadowolone mniejszości, mogą być oporą dla państwa. Prasa stwierdza że mniejszość niemiecka, a przedewszystkiem niemieccy socjaliści w Polsce postawili się na gruncie Republiki polskiej i że to umożliwia PPS. dalsze pertraktację z niemieckimi towarzyszami. Krok ten jest pod każdym względem bardzo mądry i pożyteczny dla obu stron.

Dzięki rozbiciu organizacji robotniczych przez komunistów, ucierpiał oczywiście również i ruch zawodowy. Ale mimo wszystko, socjalistyczne organizacje zawodowe są w Republice czechosłowackiej najsilniejsze. Istnieją dwie centrale: czechosłowacka w Pradze i niemiecka w Libercu (Reichenberg). Obie jednak pracują ręka w rękę. W Ostrawie odbył się zjazd naszych organizacji dla okręgu przemysłowego morawsko - śląskiego. Sekretarz tow. Kasprzyk stwierdził, że na 150.000 robotników przem. więcej jak połowa jest niezorganizowana. Nasze org. liczą 40.000 członków (w tem prawie 5.000 Polaków) a komuniści zaledwie 14.200. Ale komuniści sprawili, że większość robotników jest indyferentną bo przed czterema laty było tam 120.000 zorganizowanych.

W jakimże dziwnem świetle przedstawia się tedy najnowsza propozycja komunistów utworzenia „jednolitego frontu“ socjalistów z nimi. Komuniści chcą rzekomo na terenie parlamentu i poza nim utworzyć blok robotniczy, aby szedł pod rozkazami Moskwy., aby im pomógł robić demagogję... Wszystkie partje socjalistyczne, stanowczo i jednomyślnie odrzuciły te nieszczere propozycje rozbijaczy komunistycznych. Trafnie odpowiedzieli czescy towarzysze, jednolity front robotniczy istniał dotąd, dopóki nie rozbili go komuniści na rozkaz Moskwy. Ogół robotników socjalistycznych nie chce słyszeć o współpracy z komunistami.

A. Wełtawski.

—:::—

Nędza w Polsce — a dzwony z Udine.

Nie mają innych kłopotów.

WARSZAWA, 9. 4. (AW). W najbliższą niedzielę nastąpi uroczyste zawieszenie czterech wielkich dzwonów w kościele św. Krzyża. Dzwony te zostały wykonane w Udine, we Włoszech. Cena tych dzwonów wynosi 100.000 lirów bez kosztów celnych.

—::::—

Dwie wielkie katastrofy.

Eksplozja w fabryce celulozy.

BERLIN 9 kwietnia. W mieście saksońskiem Hejdenau, eksplodował wielki kocioł fabryki celulozy Hoescha. Wybuch był tak gwałtowny, że 7 robotników zostało zabitych na miejscu, a 20 lżej lub ciężej rannych. 2 robotników dotychczas wogóle nie znaleziono. Istnieje obawa, że legli pod gruzami fabryki, której część zawaliła się.

Pożar rezerwoarów nafty.

NOWY YORK. 8. kwietnia. Jak donoszą z San Louise (Kalifornja) na skutek uderzenia piorunu zapaliły się tam cztery olbrzymie rezerwoary nafty, należące do towarzystwa Oil Company, a zawierające ogółem 3,700.000 baryłek nafty. W chwili obecnej setki robotników gorączkowo pracują nad zbudowaniem tamy, w celu zlokalizowania ognia i zapobieżenia przerzucenia się pożaru na 500 mniejszych rezerwoarów nafty, znajdujących się w pobliżu. Na skutek eksplozji wybitych zostało tysiące szyb w mieście. Podobnie straszny pożar jest dotychczas nieznany w historji tutejszego przemysłu naftowego.

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 10 kwietnia

Z SALI KONCERTOWEJ. Towarzystwo śpiewackie „Echo“ z Krakowa śpiewać będzie w niedzielę 11. bm. we Lwowie. Pod kierunkiem swego dyrygenta B. Wallek-Walewskiego osiągnął ten chór tak wysoki stopień artystyczny, że niewiele zespołów wokalnych doby obecnej mogłoby z nim rywalizować. Chór „Echa“ z Krakowa jest bezsprzecznie najwybitniejszym zespołem w Polsce. Program koncertu niedzielnego obejmuje kompozycje przeważnie dotychczas we Lwowie niewykonane.

ARTUR RUBINSTEIN, znakomity nasz pianista w przejeździe z Bukaresztu do Londynu, wystąpi z jedynym koncertem we Lwowie, w środę 14. b. m. Bardzo piękny i duży program zostanie niebawem ogłoszony.

NIEDZIELNE POPULARNE WYKŁADY HIGJĘNICZNE. W niedzielę 11. kwietnia w Kinoteatrze Marysienka (plac Smolki) wykład Prof. Dr. Frankego p. t. Higjena nerek z cyklu higjena życia. Początek o godz. 11-tej przedpołudniem.

—:::—

POGRZEB OFIARY EKSPLOZJI. na pl. Bernardyńskim, śp. Jana Hołowija, odbędzie się dziś w sobotę o godzinie 3-ciej popołudniu z Anatomji na cmentarz Łyczakowski.

NIEPOKOJĄCY SPADEK ZŁOTEGO. Wczoraj w dalszym ciągu spekulanci grali na zniżkę złotego. Wieczorem w wolnym obrocie płacono dolary około 9'45 zł.

Bank Polski podwyższył również kurs dolara na 8'40 zł.

Wskutek zbrodniczej spekulacji giełdziarzy paskarze poczęli podwyższać ceny artykułów spożywczych i wszelkich towarów. Niezbędnem przeto jest, aby czynniki miarodajne zapobiegły dalszej zniżce wartośHci złotego, gdyż powoduje to wzrost drożyzny i zwiększa klęskę, głód i nędzę w jakiej znajdują się tysiące rodzin bezrobotnych w kraju.

ZWYŻKA CEN ZBOŻA. Począwszy od świąt spekulanci poczęli gwałtownie śrubować ceny zboża i mąki.

Zbrodniczej tej i niczem nieuzasadnionej spekulacji władze jednak nie przeciwdziałają. Wczoraj notowano na giełdzie lwowskiej ceny szacunkowe bez transakcji: pszenica czerwona 44—46, biała 41'50 do 43'50, żyto 24'25—25'25, jęczmień browarniany 23'50 do 24'50, owies 26'50—27'50 zł.

NIEUDAŁY ZAMACH NA KĄSY SOKOŁA-MACIERZY. Nieznani osobnicy dostali się przez otwarte okno od ul. Zimorowicza do budynku Sokoła, poczem wybili w sklepieniu otwór i rozpoczęli wycinać podłogę aby się dostać do kancelarji, w której znajdowały się 3 kasy ogniotrwałe. Nieproszonych tych gości spłoszono jednak, którzy zdołali zbiedz nic nie wskórawszy.

DWA ZAMACHY SAMOBÓJCZE. 19-letnia służąca Rozalja Z., zam. przy ul. Kurkowej pod l. 5, wczoraj popołudniu zatruła się kwasem solnym na wałach obok województwa, następnie zaś usiłowała powiesić się na ławce. Patrolujący posterunkowy spostrzegł desperatkę i zawezwał Pogotowie rat. W stanie nieprzytomnym odwieziono ją do szpitala.

Emanuel L., student praw, zam. przy ul. Zygmuntowskiej pod l. 12, bawiąc wieczorem w sklepie Habera przy ul. Rejtana, usiłował struć się jodyną. Pogotowie rat. udzieliło mu pomocy i pozostawiło w leczeniu domowem. Powodem desperackiego kroku była nieszczęśliwa miłość.

—:::—

— **RADA ROBOTNICZA P. P. S. W DROHOBYCZU** złożyła kwotę zł. 44'31 na „Fundusz prasowy“ jako czysty dochód z urządzonej „Józefówki“ w dniu 19. marca b. r.

Dalsze datki na ten cel przyjmuje Administracja „Dziennika Ludowego“.

—:::—

— **PODZIĘKOWANIE.** WP. inicjatorom kursu dla podmajstrzych murarskich, w szczególności p. prez. Mejsnerowi, oraz Izbie Handl. i Przemysłowej i czcigodnym P. Profesorom, za podzielenie się z nami, świadomością zawodową, tą drogą ślemy jak najserdeczniejsze podziękowanie i uznanie.

Uczestnicy kursu.

—:::—

Ściganie spekulantów mącznych i piekarzy.

Wczoraj wezwaliśmy ludność do niepłacenia podwyżki cen chleba i bułek, którą to podwyżkę piekarze samowolnie zarządzili. Magistrat oraz policja, wszęły również akcję w kierunku utrzymania poprzednich cen pieczywa. Zarządzono przeto rewizje u spekulantów i paskarzy.

Lotne oddziały skontrolowały wczoraj przedpołudniem 6 młynów w mieście. 18 składów hurtownych mąki i zboża, oraz wiele piekarń.

OSKARŻONO O PASKARSTWO

18 właścicieli piekarń, 18 właścicieli sklepów spożywczych, oraz 14 rzeźników, którzy w ślad za piekarzami podwyższyli cenę mięsa i tłuszczów.

Handlarze sprzedający w Rynku pieczywo, na wieść, że nie wolno pobierać wyższych cen za pieczywo usiłowali zabrać z powrotem chleb i bułki do magazynów.

Na zarządzenie kierownika IX departamentu Magistratu r. K. Mazurkiewicza nie dopuszczono do wywozu pieczywa, lecz pod kontrolą rozsprzedano je

PO CENACH TARYFOWYCH.

Dziś w dalszym ciągu będą obławy w mieście na paskarzy, albowiem ceny maksymalne pieczywa obowiązują w dalszym ciągu. — Na zarządzenie województwa zbierze się komisja cennikowa w poniedziałek 19 bm., która zajmie się uregulowaniem cen chleba i bułek.

Aby akcja zwalczania drożyzny odniosła skutek musi być prowadzona stale i systematycznie. Na równi z piekarzami należy ścigać spekulantów na giełdzie zbożowej, a głównie właścicieli, młynów i hurtowników mącznych. Szajki te powodują głównie wzrost drożyzny chleba, jednak — stale wymykają się z pod kontroli prawnej. Aresztowanie kilku osobników z tej bandy zapobiegłoby zbrodniczej spekulacji.

Z sali sądowej.

KRADZIEŻ KOLEJOWA.

Wczoraj zapadł wyrok w sprawie współuczestnictwa kradzieży kolejowej na szkodę łódzkiej firmy eksportowej "Rekord". — Oskarżeni Rosenbaum i Zimerman zostali zasądzeni po 1 roku ciężkiego więzienia, z policzeniem aresztu śledczego po 6 i 8 miesięcy. Współoskarżony Sontag został sądzony tylko na 100 zł grzywny.

Obrońcy oskarżonych apelowali w sprawie zasądzającego wyroku.

—:::—

CHCĄ GO ZROBIĆ „ZIMNYM“.

Baruch Sonne sprzedawał różne towary na pl. Krakowskim. W sąsiedztwie jego miała kram Regina Czaczkesowa która jako młoda osóbka prowadziła swój interes z rozmachem i była niewygodną konkurentką Sonnego. Nic więc dziwnego, że zapanował wojenny nastrój pomiędzy S. a rodziną Czaczkesowej.

Napięcie to szukało niejednokrotnie ujścia w Sekcji III-ciej. Po jednej "miłej" pogawędce w sali tego sądu towarzystwo wróciło na plac Krakowski jeszcze bardziej rozognione niż przedtem. Płomienie nienawiści trawiły serce Czaczkesowej, która zapragnęła w końcu jakiejś ochłody. Rozwodząc głośno żale w towarzystwie swych krewnych powiedziała:

"gdyby tu był mój brat, to jabym go zimnym zrobiła" (ich moechte ihnen kalt machen).

Usłyszał to stojący w pobliżu obok kramu Sonne i ze strachu uczuł 50-stopniowy mróz przechodzący po kościach. Ponieważ nie chciał "gryźć ziemię" dla sprawienia przyjemności p. Czaczkesowej pospieszył przeto do obrońcy, a ten oskarżył Cz o zamiary mordercze.

Wczoraj stanęła przeto Czaczkesowa — przed wyrozumiałym sędzią r. Sulisławskim.

W międzyczasie Sonne zlikwidował swój interes i został kupcem zbożowym na Jałowcu. Oddalony tak znacznym dystansem od sąsiedztwa Cz. nabrał odwagi i przestał się lękać jej pogróżek. Również żar nienawiści spopielał w serduszku Czaczkesowej, która na rozprawie spoglądała bez nienawiści na żyjącego i mającego gorącą krew w żyłach Sonnego. — Już nie chciała "zimnym" go widzieć. Sonne wobec tego złożył uroczystą deklarację, że obecnie niema strachu przed Czaczkesową i jej pogróżkami.

Sędzia, wyrozumiały na błędy ludzkie, umorzył sprawę. Wobec tego Czaczkesowa opuściła zadowolona tym razem progi gmachu przy ul. Batorego.

—:::—

RABUNEK PRZED 8 LATY.

Iwan Badryło stanął wczoraj przed sądem przysięgłych oskarżony, że w listopadzie 1918 r. służąc przy wojsku ukraińskim, zrabował w towarzystwie kolegi na gościńcu koło Obroszyna kurtkę na szkodę F. Michalskiego, który szedł z mlekiem do Lwowa.

Badryło w śledztwie i na rozprawie nie przyznał się do tej zbrodni. Na wniosek obrońcy dr. Szewczuka rozprawę odroczono, w celu uzupełnienia śledztwa. Trybunałopi przewodniczył r. Angielski, oskar. prok. Laniewski.

—:::—

BRATOBÓJSTWO.

22-letni Mikołaj Bojaniecki, zam. w Butynach, żywił nienawiść do swego stryjecznego brata Stefana. Kilkakrotnie przychodziło pomiędzy nimi do bójek, ostatecznie wspomniany poprzysiągł zemstę i szukał sposobności, aby jej dokonać.

Wieczorem 2. stycznia b. r. B. spostrzegł, że brat jego udał się w gościnę do Andrucha Honory. Ukrył się przeto za płotem i w czasie gdy ten wracał do domu z nienacka ugodził go dwukrotnie kołem z tyłu w głowę pozbawiając go na miejscu przytomności.

Napadnięty doznał pęknięcia czaszki. Odwieziony do szpitala w Żółkwi zmarł 18. stycznia wskutek zapalenia ropnego.

Wczoraj stanął zabójca przed sądem przysięgłych i przyznał się do winy.

Obrońca dr. Kibitz domagał się aby trybunał postawił dodatkowe pytanie w kierunku występku a nie zbrodni. Gdy wniosek obrony nieuwzględniono udali się przysięgli na naradę. Po godzinnych obradach postanowiono domagać się od trybunału postawienia pytania w kierunku przestępstwa. Trybunał odmówił jednak i tym razem. Przysięgli zaprzeczyli wobec tego pytanie w kierunku zbrodni zabójstwa, wobec tego trybunał uwolnił oskarżonego od winy i kary.

Po odczytaniu werdyktu sędziów przysięgłych zabrał głos prokurator dr. Paklikowski i w silnych słowach zaatakował orzeczenie przysięgłych, zdaniem jego niesłuszne, albowiem oskarżony przyznał się do popełnienia zbrodni. Poglądy prokuratora nie mogły jednak zaważyć na wyroku trybunału.

Rozprawie przewodniczył r. Majer.

Nadużycia w P. K. O. przed sądem.

Linde i jego transakcje dolarowe.

WARSZAWA. 9-go kwietnia. (tel. wł.) Dzisiejsza rozprawa przeciw Lindemu. Bauowi i Hryniewiczowi trwająca przez cały dzień. rozpoczęła się od dość wesołych momentów. Oto wielu światków zostało sprowadzonych przez policję. I tak pod eskortą żołnierzy pol. przybyło 3 świadków z Łodzi. 3 inni zagrożeni przymusowem sprowadzeniem na salę, po długim namyśle — przybyli dobrowolnie. Inny świadek A. przesłał zaświadczenie lekarskie, iż z powodu choroby nie może złożyć zeznań, był jednak dość silny by uciekać z własnego mieszkania przed przysłanym ze sądu policjantem.

Rozprawa rozpoczęła się odczytywaniem aktu oskarżenia, co trwało 1 i pół godz. następnie przesłuchano oskarżonych.

Wszyscy 3 oskarżeni na zadanych 6 pytań, odpowiedzieli kategorycznie, że nie poczuwają się do winy.

Pierwszy zeznawał H. Linde, który oświadczył. że jego zarządzenia wynikały z pełnienia funkcji prezesa samodzielnej instytucji. Musiał kupić dom w Łodzi, by tak wielka instytucja, jak P. K. O. mogła się mieścić w odpowiednim lokalu. Zresztą dom nabył bez straty dla skarbu państwa, gdyż czynsz w ciągu 10 lat pokryje koszta kupna.

Bardzo charakterystycznem momentem w jego zeznaniach jest stwierdzenie. iż już jako minister skarbu nie wierzył w markę polską i dlatego kupował i zawierał transakcje tylko w dolarach.

Bau zeznaje, iż nie był pełnomocnikiem P. K. O. lecz na własny rachunek kupił ów dom w Łodzi za 520 miljardów marek. Po zeznaniach Hryniewicza przesłuchiwano świadków.

—:::—

Szczegóły zamachu na Mussoliniego.

Pisma włoskie podają następujące bliższe szczegóły zamachu na dyktatora Włoch:

Wieść o zamachu rozeszła się błyskawicznie po Rzymie. Na ulicach gromadziły się olbrzymie tłumy ludności. które przeciągały miastem wśród okrzyków na cześć Mussoliniego. Tłum wtargnął do lokalu opozycyjnego pisma "Il mondo" i zdemolował go. Z kiosków zabierano dzienniki opozycyjne i szczono.

Początkowo krążyły pogłoski, że zamachu dokonała, jakaś Rumunka. Polka czy Rosjanka. Poselstwa odnośnych państw zostały natychmiast otoczone przez silne oddziały karabinierów. Grupa studentów pociągnęła pod poselstwo rosyjskie. aby je zaatakować, została jednak przez wojsko rozpędzona.

Ocalenie swoje Mussolini zawdzięcza szczęśliwemu przypadkowi. gdyż kula była dobrze wycelowana. — W chwili zamachu zwrócił się bowiem do towarzyszącej mu osobistości. aby się z nią pożegnać.

Obłąkana — jak podają — Gibson. trzymała rewolwer pod gazetą, którą wraz z nim wzniosła, rzekomo witając Mussoliniego.

Mussolini po zamachu.

RZYM. 9 4. Oficjalne czynności Mussoliniego bezpośrednio po zamachu nie uległy zmianie. Zaraz następnego dnia rano udał się na lotnisko. aby uczestniczyć przy odlocie statku powietrznego "Norge" do bieguna północnego. Potem nastąpiła wielka ceremonja faszystowska na okręcie wojennym "Covour" i odjazd Mussoliniego do Trypolisu.

Nastrój we Włoszech.

RZYM. 9 4. Wśród ludności naogół panuje uczucie zadowolenia, że zamach się nie udał. Jest to zrozumiałe. jeśli się uprzytomni, jakie przejścia czekałyby kraj po nagłym zgonie Mussoliniego wobec tego że najprawdopodobniej władzę zagarnałby Farrinaci. generalny sekretarz partji faszystów. w bezwzględności i zaciekłości idący jeszcze dalej od Mussoliniego. Pamiętne są jeszcze dnie po zamordowaniu Matteottiego. kiedy opozycja myślała. że czas jej zwycięstwa nadszedł a równocześnie przez miasto przeciągały bojowe oddziały Farrinaciego. wznosząc okrzyki na cześć Duminiego, mordercy Matteottiego.

Jakto brat Karmelita posilił się na koszt OO. Dominikanów.

O. O. Karmelici, jak wiadomo, są chudeuszami w stosunku do magnatów O. O. Dominikanów.

Nic więc dziwnego, że pewien brat Karmelita przyszedł onegdaj na świąteczną wyżerkę do O. O. Dominikanów tusząc, że nie miną go tłuste święta. Nadzieje jego ziściły się w zupełności.

Posiliwszy się bowiem darami bożemi w celi brata Antoniego Kowala, skorzystał z chwilowej nieobecności gospodarza i zaglądnął do jego skrytek. Zapewne z niemałem zdumieniem spostrzegł tu leżący plik banknotów w ilości 430 zł. Zdziwienie Karmelity jest łatwo zrozumiałe. Albowiem co miały robić pieniądze w celi tego. który ślubował ubóstwo?

Zabolał przeto nad bratem, kroczącym po błędnej drodze i zapewne aby skierować kroki jego ku prostej ścieżce uduchowienia,

sprzątnął tą monetę

do swej przepastnej kieszeni, zawierającej tylko płótno.

Po odejściu gościa spostrzegł Dominikanin brak pieniędzy. Pokrewne uczucia targnęły wówczas sercem tego brata, albowiem i on srodze zabolał nad tak niskim upadkiem brata Karmelity. Że cierpienia duchowe łączyły się z żalem za straconą mamoną, albowiem poszkodowany zakonnik pomimo pobytu w klasztorze znał wartość pieniądza. Podwójne te dolegliwości były nad siły mnicha. Nie zdołał wyjść zwycięsko z sprzecznych uczuć targających jego wnętrze. Udał się przeto do zbrojnych mężów, t. j. do policji i wniósł skargę na grzeszącego chciwością Karmelitę.

Policja, jakoże jest bardziej biegła w rzeczach „tego świata“, wywnioskowała, że był to prawdopodobnie fałszywy mnich, podszywający się w skórę Karmelity.

Na razie są to jednak tylko domysły, nie potwierdzone rzeczywistością. Karmelita ów bowiem posiliwszy się groszem dominikańskim nie czuje potrzeby spieszyć się na postną, choć bezpłatną galopzupkę, szafowaną o wiele skromniej w apartamentach policyjnych, niż węgrzyn i pieczyste na stołach ślubujących ubóstwo mnichów.

—:::—

Łańcuch prasowy.

Zbiórka na fundusz prasowy Dziennika Ludowego.

Wezwany składam 5 zł i wzywam p. prymarjusza dra Walichiewicza i dra Groh.
Dr. Bielecki.

Wezwany składam 15 złotych i wzywam dyrektorów firmy "Elektromonter" Kwiatkowskiego i Hajduka.
Gutterwil.

Wezwany składam 5 złotych i wzywam pp. Kopczyńską i Andraszkową.
Dr. Zając.

Wezwany składam 15 złotych i wzywam dra Rosenthala celem złożenia odpowiedniej kwoty. *Dr. Rubin.*

Wezwany składam 5 złotych i wzywam p. Ludwikę Bikównę.
Górnik Franciszek.

Wezwany składam 10 złotych i wzywam ministrową Marję Hausnerową i red. Br. Skalaka. *Dr. Mierzecki.*

Wezwany składam 15 złotych i wzywam dr. Groeblową i dra Lehma do złożenia odpowiedniej kwoty. *Dr. Schneider.*

Wezwany składam 20 złotych i wzywam tow. Ekierta Zygm. i Kusyka Andrzeja.
St. Olański.

Wezwany składam 10 złotych i wzywam do złożenia dowolnej kwoty tow. Jadwigę Markowską z Borysławia. Trawiecką. Mokłowską i Kelles-Krauzową.
Dr. Elster.

Składam 10 zł i wzywam tow. Dutkę. Sanockiego i Ruppertda Karola do złożenia tejsamej kwoty. *Hell Franc.*

Składam 5 zł i wzywam p. Hulla.
Fleischer.

Wezwany składam 15 złotych i wzywam dra Zaorskiego, Luftmana i Łuća.
Dr. Bardach.

Składam 10 zł i wzywam tow. Pawła Mellera do złożenia odpowiedniej kwoty.
Klara Mützówna.

Składam 25 zł i wzywam mego nowego sąsiada. Józefa Fluhra. *M. Erlichhof.*

Składam 10 zł i wzywam: Magistra Waysa Aleksandra, Magistra Menkesa Ludwika, Magistra Hermana Emanuela. Magistra Derenia Kazimierza z Borysławia. Jezierskiego Stanisława, i Steina Schulima do złożenia odpowiednich kwot.
Magister Adolf Friedman.

Kredyty zagran. na inwestycje miejskie

10 miljonów dolarów.

WARSZAWA, 9. 4. (AW). Na ostatniej konferencji, odbytej w ministerstwie skarbu, osiągnięto porozumienie w sprawie uzyskania od firmy Ullen and Comp. kredytu 10 miljonów dolarów dla 10 miast w Polsce. Między in. otrzymają kredyty następujące miasta: Kalisz, Dąbrowa, Pabjanice, Rzeszów, Tarnów, Sosnowiec i Będzin. Pieniądze te mają być użyte wyłącznie na inwestycje miejskie.

MĄKA PODROŻAŁA.

WARSZAWA, 9. 4. (AW). Mąka pszenna podrożała dziś o 2 grosze na 1 kg.

Z tajników gospodarki M. Z. E. we Lwowie.

W szeregach artykułów poruszano wady i niedokładności, jakie się zakradły w ostatnich latach do tych to Zakładów. Powodem były: brak stałego personalu, który był na wojnie, później zaś niemoc ś. p. Dyrektora po stracie syna. Niemoc tę wykorzystały jednostki stojące blisko Dyrektora i zaprowadziły system karjerowiczowski i lizuński, każdy na swoją modłę, byle tylko stworzyć wokoło siebie awangardę plotkarzy i donosicieli.

Największym zwolennikiem owego systemu jest inżynier, przezwany przez personel „małym“, dlatego też z osobą tego twórcy w krótkości bodaj postaramy się zaznajomić P. T. Czytelników. Osobnik wyż wspomniany rządzi Zakładami, jak gdyby kiepski posesor folwarkiem i nikt jednak sprzeciwić mu się nie może, czy nie chce, z tytułu tego, że jest najdłużej w Zakładach wraz ze swym woźnym Kiwakiem. Dyrektor częstokroć wstrzymywał go w jego zapędach, obecnie zaś stał się panem życia i śmierci nietylko personalu mu podległego, aje i swych kolegów, z których to jeden dogorywa w zakładzie Kulparkowskim.

Wspomniany ów pan jest zatwardziałym despotą, wszelkie swoje zarządzenia uważa za święte, nie dając sobie nic wytłumaczyć. Najwidoczniej wmówił w siebie, że on tylko ma rozum w głowie, inni zaś sieczkę, czego dowodem były zarządzenia skierowania wozów nr. 10 przez ulicę Słoneczną; mimo perswazji, że linją tą winny jechać wozy oznaczone nr. 9, których jest dziesięć prawie podwójnych. Przez dłuższy czas utrzymywał tę linję 4-ma wozami nr. 10, codziennie zaś porą wieczorną ściągano ze wszystkich linji wozy posiłkowe do teatru, co sprawiało trudności i przerwy w normalnym ruchu, publiczność zaś kręciła się, nie wiedząc, na który wóz przesiąść, wspomniany zaś mędrzec biegał z parasolem przyglądając się tej scenie.

Nie od rzeczy będzie, jeżeli przypomnimy, że na kilka lat przed wojną stworzył ów pan nowe stanowisko przy Zakładach dla swego kuzyna, któremu się noga powinęła w Złoczowie przy poczcie; wspomniany kuzynek pożyczał od personalu na lewo i prawo brał kubany i łapówki, darząc ludzi w paski na kołnierzu; kto więcej koron dał — to więcej pasków i gwiazdek miał. Jeżeli zaś który z pracowników nie posiadał pieniędzy, gęsi lub masła, był prześladowany na każdym kroku. Stan taki trwał dość długo. Nie pomagały żadne skargi ponieważ wspomniany pan miał silną obronę, w końcu doszło do tego, że pewnej nocy jawił się cały personal przed Dyrekcją, żądając kategorycznie usunięcia tego osobnika. Wówczas to śp. Dyrektor dał słowo honoru, że usunie go od personalu, co się też stało; jednak wspomniany pan „maleńki“ zabrał swego proteganta do swego biura, dając mu możność zemsty, nadużyć i orgji pijaństwa, aż doszło do takiego przekroczenia, jak podrabianie rocznych kart; wówczas to dopiero pod naporem Prezydjum miasta musiano kuzyna wylać z kretesem, a w miejsce jego miano powołać jednego ze starszych ślusarzy, tymczasowo zaś piastował to stanowisko jeden z nowo przyjętych ślusarzy, który dotychczas został przy wojsku. W miejscu tem znowu nastąpiła zmiana. Zamiast przydzielić starszego poważnego człowieka na tak zwanego instruktora powołał nasz bohater znowu nowego proteganta, który należał do straży ochotniczej.

Młodzieniaszek ten przez cały czas wojny wyuczył się teroryzować służbę, ufając w poparcie p. inżyniera, korzystając przytem, że niema stałego inspektora od roku 1914, karał ludzi, beształ i wymyślał nie tylko motorowych i konduktorów, ale nawet kontrolorów; doniesieniom na jego sprawki nie było końca, jednak wszystko uchodziło bezkarnie; przepraszał kilkakrotnie kontrolorów publicznie wobec nieżyjącego inspektora, w drugim zaś dniu wywoływał świeżą awanturę; sceny podobne działy się nietylko w biurze, ale częstokroć na przestrzeni, jak z kontrolorem H. na Łyczakowie, z W. na placu Gołuchowskich, z W. i B. przy Wałach Hetmańskich i wiele wiele innych.

Pozwalał sobie nawet ów panicz zawieszać ludzi w pracy, co w myśl stosowanej pragmatyki może uczynić tylko Dyrektor w porozumieniu z Prezydjum miasta. Po przedłożeniu tych sprawek obiecał śp. Dyrektor usunąć i tego panicza, jednak śmierć w wykonaniu zamjarów przeszkodziła. Wówczas to p. Suchy czując swą siłę, zaczął rządzić więcej, aniżeli zastępca inspektora, wydając wyroki w obecności jego wbrew jego woli. I nie jest nic dziwnego, jeżeli nowy zastępca nie był w stanie sprzeciwić się temu paniczowi, jeżeli widział, że ów panicz ma takie poparcie i pobory o 300 proc. wyższe od niego. Przypatrywał się spokojnie jak Suchy kazał zrobić na Gabrjelówce w biurze tramwaj (z drzewa). Sztuczydło to nadaje się na jarmark do Pipidówki, albowiem nikt tramwajem w pokoju na 1-szem piętrze nie będzie jeździł. Należy też stwierdzić, że ów szkielet tramwaju Suchego budowało kilku ludzi. Przez szereg miesięcy zniszczono całe stosy materjału, przyczem, opowiadają, że robiono tam wózki, kołyski, etażerki, ramy, wazony, a nawet też latawiec. Dziwić się należy, że na to pozwolono i płacono pobory ludziom za robienie luksusów i wymysłów.

Tłumaczenie się, że nikt o tem nie wiedział, wygląda więcej niż śmieszne i nikt nie da wiary, że robiono to wszystko w tajemnicy, jeżeli sam zastępca szkicował latarnię na ścianie.

Oprócz powyższych sprawek zabierał p. Suchy reklamy i ogłoszenia do wozów tramwajowych z „Orbisu“ i „Polskiej Reklamy“, za co też Dyrekcja MZE. pobiera zapłatę, z tem tylko, że umieszczenie we wozie należy do firmy. Innego zdania był Suchy. Wszystkie ogłoszenia i reklamy kazał ludziom, których ma pod swą ręką, rozlepiać i przybijać. Ci zaś uważali, że dostają rozkaz z inspektoratu, przybijali i lepili w czasie służby, jakoteż w czasie poza służbowym, a nawet po całych nocach, nie wiedząc o tem, że za ich pracę jednostka pobiera zapłatę przez kilka lat.

Dopiero zaś w ostatnich czasach pod naporem całego personalu kilka tych jednostek, którzy byli w ręku Suchego ślepem narzędziem, odmówiło posłuszeństwa; urządził im Suchy burzę, która skłoniła personal do zarządania w Dyrekcji bezwarunkowego usunięcia tego panicza, na co się pod naporem żądań zgodził ówczesny zastępca, a obecny Dyrektor MZE.

Lecz o dziwo! Teraz kiedy decyzja nastąpiła, zjawił się czarny duch w obronie rzekomo pokrzywdzonego swego proteganta, którego broni rękami i nogami. Pan inżynier nie ma szczęścia do protegantów i dziwić się tylko należy, że szereg ludzi uczciwych trzyma na tzw. dyjecie, natomiast innych wyposarza po książęcemu, a gdy zrobią skandal, to jeszcze broni!... Charakterystycznem jest wypowiedzenie się p. inżyniera, że pobory za ogłoszenia zezwolił Suchemu pobierać śp. Dyrektor. Zapomniał natomiast powiedzieć, czy wolno mu też było dawać polecenia urzędowe i zatrudniać ludzi bezpłatnie dla własnej korzyści.

Dla uzupełnienia charakterystyki tego obrońcy należy podnieść, że pamiętną nam jest dobroduszność p. inżyniera, kiedy wydalono jednego ze ślusarzy za to tylko, że się źle wyraził przed trzecią osobą o inżynierze. Lecz sprawa ta była inną; wydalony nie należał do straży ogniowej, nie był też obrońcą Lwowa, takim, jak był inżynier, oprócz tego nazwisko miał niemieckie, bohater zaś inżynier jest czystym Polakiem z krwi i kości, o czem świadczy chociażby samo nazwisko „Dyduszyński“. Budował pociąg pancerny, jeździł kilka razy nim z głównego dworca na Podzamcze, zdaje się, że nawet raz wystrzelił wtedy, kiedy nieprzyjaciel był już zagranicą! Wskutek tego nabrał animuszu i dla prowokacji usuwa starego człowieka z biura na linję, byle zrobić miejsce dla swego pupila... Nie oszczędza też p. inżynier pochwał owemu staremu, zapominając, że trzymał go przez kilka lat na djetach, a kiedy się upominał o godziny nadobowiązkowe, napisał na doniesieniu, ażeby od tego pracownika w podobnych sprawach doniesień nie przyjmować!

Ostatnio zaś, kiedy przyznano młodym pracownikom po 60 punktów, to temu staremu przyznał tylko 20. Nagle zrobił się dobroczyńcą nie lada, szkoda tylko, że natknął na człowieka, który zna aż nadto dobrze to dobre serce.

Kreśląc tych kilka faktów, zaznaczamy, że do tych spraw powrócimy, a jeśli zajmujemy się osobą p. Dyduszyńskiego, to jedynie w tym celu, albowiem jest to jeden z tych głównych filarów, któremu myśl o solidarności pracowników spać nie daje i chciałby za wszelką cenę odróżnić rzemieślników od ruchu, czyli poróżnić, jak miało miejsce przed wojną, kiedy uważał, że przywitanie się ślusarza z motorowym jest grzechem nieśmiertelnym.

Zgromadzenie P. P. S. w Stryju.

Echa masakry stryjskiej. Przeciwko demagogji endecko-komunistycznej.

Ostatnie wypadki w Stryju żywo podnieciły opinję robotniczą w Stryju. Dowodem tego było nader liczne Zgromadzenie członków P. P. S. w Stryju, odbyte w ub. środę w lokalu Z. Z. K.

Na zebraniu referowano szczegółowo sytuację gospodarczą i sprawę bezrobocia, poczem uchwalono jednomyślnie nast. rezolucję:

Bezrobocie niszczy klasę robotniczą całej Europy.

Republika Polska zmartwychpowstała po stuletniej niewoli, po 6-ciu letniej wojnie. Na jej terenie miljonowe armje nie tylko przemaszerowały, ale stoczyły boje i zniszczyły całe gospodarstwo ekonomiczne i dorobek kulturalny. Młode Państwo, na ołtarzu którego złożyliśmy hekatomby naszych najlepszych ojców, synów i córek, samo nie jest w stanie rozwiązać bezrobocia, które jest problemem międzynarodowym i tylko na tym terenie rozwiązanem być może.

W takiem położeniu i w tym momencie zadaniem polskiej klasy robotniczej, zorganizowanej pod sztandarem socjalistycznym jest budować, a nie rozbijać podstawy republiki. Jej zadaniem jest rozbudowanie demokracji, jej cementowanie, a nie marnowanie zdobyczy republikańsko-demokratycznych.

P. P. S. dziesiątki lat przygotowywała umysły do ostatniego wysiłku i zawdzięczając masom robotniczo-chłopskim republikę do życia powołała. Tych zdobyczy nie damy sobie wyrwać, ani prawicy politycznej, ani komunistom, którzy zgodnie i świadomie pracują nad upadkiem republiki.

Masowy mord w Stryju jest wynikiem tworzącego się frontu: endecko - monarchistyczno - komunistycznego, z których jedni chcą budować monarchję, drudzy pragną z Polski urządzić pomost dla pochodu opętańców komunistycznych na zachód, zgodnie jednak rozwalają republikę.

Z całą stanowczością po zbadaniu faktu stwierdzamy, że nieszczęśliwi robotnicy dnia 31. marca 1926 roku, podjudzeni przez niepoczytalnych agitatorów, dzięki niepoczytalności policji — ulegli strasznej i niebywałej katastrofie, przed którą pochowali się jednak ci, którzy byli jej przyczyną.

Zebrani P. P. S. w Stryju dnia 7. kwietnia 1926 roku wychodząc z powyższego założenia, aprobują zarządzenia organizacji P. P. S. w Stryju wobec mordu i na pogrzebie ofiar. Zebrani składają podziękę miejscowym Towarzyszom, którzy energią utrzymali porządek wzorowy na cmentarzu i przyczynili się do pełnej godności smutnego obrzędu, dziękują bratnim organizacjom z Drohobycza i Borysławia, a przedewszystkiem przybyłym członkom Rady Naczelnej P. P. S. tow.: Jadwidze Markowskiej i Bronisławowi Skalakowi.

Konkurs muzyczny Chóru Drukarzy Lwowskich.

Chór Drukarzy Lwowskich ogłasza niniejszem konkurs na utwory chorałne pod następującemi warunkami:

1. Utwory mają być napisane na chór męski bez towarzyszenia instrumentu (a capella) do słów dowolnej treści w języku polskim.
2. Utwór ma być nowy, dotychczas nigdzie nie wykonywany.
3. Forma utworu dowolna.
4. Za utwory uznane przez Komisję konkursową jako najlepsze, wyznacza się nagrody w następującej wysokości: 1-a nagroda w kwocie 250 zł., 2-ga w kwocie 150 zł. i 3-cia w kwocie 100 zł., nadto trzy odznaczenia pisemne.
5. Utwory nagrodzone lub odznaczone stają się własnością Chóru Drukarzy Lwowskich z prawem pierwszeństwa wykonania przez przeciąg dwu lat.
6. Nienagrodzone i nieodznaczone utwory, nieodebrane w ciągu sześciu tygodni po ogłoszeniu wyniku konkursu stają się własnością Chóru Drukarzy Lwowskich.
7. Termin nadsyłania utworów upływa z dniem 30-go czerwca 1926 r.
8. Utwory w kopertach zamkniętych, oznaczone godłem, oraz listy z nazwiskiem i adresem kompozytora w osobnych kopertach, oznaczonych temsamem godłem należy nadsyłać pod adresem: Chór Drukarzy Lwowskich, Lwów, ul. Piekarska l. 18.
9. W skład Komisji konkursowej wchodzą uproszeni Pp. Franciszek Neuhauser, Profesor T-wa Muzycznego we Lwowie, Mieczysław Sołtys, Dyrektor T-wa Muzycznego we Lwowie, Milan Zuna, Dyrektor Opery Lwowskiej, tudzież z ramienia Chóru Drukarzy Lwowskich: Antoni Kinalski, Dyrygent i Józef Romański, Prezes.

Za Wydział Chóru Drukarzy Lwowskich:

Teofil Lauda, sekr. **Józef Romański**, prezes.

Kacyk kolejowy w Tarnopolu.

W parowozowni tarnopolskiej pracuje ciekawy typ człowieka, niejaki p. Peitel, w charakterze służbowym maszynista II kl. Przyjęty został do kolei przy poparciu „pleców“, wbrew opinji lekarzy, którzy orzekali jego niezdatność w służbie kolej.

Byłe państwo austrjackie nie miało wielkiej pociechy z p. P.; człowiek wychowany w folwarku, wyniósł w sobie tylko giętkość karku.

Po powstaniu Państwa Polskiego i podczas wojny bolszewickiej wymieniony obijał się po kątach, a w najgorętszych wypadkach chorował, materjalnie był zupełnie zniszczony. W roku 1921 uśmiechnęło się znowu słońce protekcji do p. Peitla; dzięki poparciu p. Meyera został zawiadowcą ekspozytury filjalnego magazynu w Tarnopolu.

Analfabeta, nie mający najmniejszego pojęcia o robocie administracyjnej, ani też magazynowej, a umiejący się tylko podpisać na aktach, w jednej chwili przemienił się w „kaprala austrajckiego“, mściwość, egoizm, zaniedbane wychowanie i brutalność zaczęły brać górę u tego pana, w ślad za tem formalne maltretowanie ludzi mu podległych, szykany, donosicielstwa nie ustawały, celem wykazania swojej sprężystości.

Robotników zmuszał do wystąpienia z ZZK., a wstąpienia do PZK.

Z dniem 1. maja 1925 przestał p. Peitel być „naczelnikiem“; po dłuższym urlopie wypoczynkowym i naradach z protektorami, otrzymał nową zaszczytną funkcję dla siebie, tj. kontrolora aż siedmiu stacji wodnych (którego nigdy nie trzeba było) i nadzorcą czyścicieli klas. Po wyczerpaniu funduszów na dyjety, p. Peitlowi dyjety wypłacono.

Apelujemy do p. dyrektora Brzozowskiego, do O. M. Lwów I. i do p. naczelnika Lewickiego, by dali temu panu odpowiednie do jego zdolności zajęcie, co wyjdzie na zdrowie p. Peitlowi i państwo nie będzie opłacało darmozjadów.

Zetzetkowcy.

—:::—

Rozkład komunizmu polskiego w St. Zjednoczonych.

Chicagowski organ socjalistyczny „Robotnik Polski“ pisze co następuje:

„Takiego bankructwa moralnego i organizacyjnego nie przechodziła nigdy żadna ideowa organizacja.

Podzielona na grupki, zgrywa się na śmierć resztka polskich zwolenników Lenina.

Idea bolszewicka w szeregach polskich robotników, powiększyła jedynie liczbę badaczy pisma świętego i liczbę zniechęconych o zupełnie wypaczonych umysłach, wrogo odnoszących się do wszelkich organizacji.

Mści się na komunistach polskich ich głupota, ciemnota, i fanatyzm.

Rozkład polskiego komunizmu powinien być nauką dla robotników.

Zrobili oni tyle złego, że los ich nie mógł być inny.

Rozbili i zniszczyli piękną organizację pittsburską Z. S. P.

Zniszczyli Polską Ludową Kasę Chorych.

Zniszczyli jedyne pismo górnicze „Górnika polskiego“.

Rozkradli i zniszczyli doszczętnie olbrzymią kooperatywę piekarską w Detroit.

Zniszczyli zbudowany za ruble rosyjskie „Głos Robotniczy“.

Bankrutuje i nie wypłaca należnego chorobowego ich Związek chorych z siedzibą w Detroit.

Rozlazła się zupełnie ich organizacja, rozpełzło się robactwo.

Po za paru krzykaczami w Chicago, których opłaca Zinowjew, — nic nigdzie nie mają.

Straszliwe to bankructwo!

—:::—

Najkłopotliwsza „armja“ Sowietów.

Miljon dzieci zaniedbanych.

Zburzenie dobrobytu materjalnego ruskiego narodu, przewroty w dziedzinie pojęć, poczucia materjalnego i form kulturalnego życia, równający się częstokroć zupełnemu tychże podważeniu, dotknęły najgłębiej **młodzież rosyjską.**

Wojna światowa, a później **wojna domowa** w straszny sposób przyczyniły się do zaniedbania młodzieży. A lata głodowe, które miljony wieśniaków oderwały od gleby, a inne tychże miljony, wprost zabiły, wydały dzieci na łup nędzy i sieroctwa. Na kształt roju szarańczy rozlały się tysiące, setki tysięcy i więcej, coraz więcej tego biedactwa po ulicach i drogach, wieszały po pociągach, zapełniły place miast, kradły, pustoszyły, rabowały i stały się wędrownymi rozsadnikami fizycznej i moralnej zarazy. I tak to trwa jeszcze po dzień dzisiejszy.

Oficjalna prasa sowiecka

przepełniona jest smutnemi i wzruszającemi jeremiadami na temat plagi w postaci zaniedbanych i bezdomnych dzieci i młodzieży. Oceniają liczbę ich do 3/4 i 1 miljona. Komisje radzą nad tem, co począć z niemi, nad drogami i środkami zażegnania zła. Mobilizuje się samopomoc społeczną, wydaje odezwy, urządza zbiórki pieniężne. Nawet specjalne oddziały militarne G. P. U. politycznej administracji państwowej bezsilne są wobec zastępów tych młodocianych. Na punktach węzłowych ruchu kolejowego tworzą poważne przeszkody. Gdy się w jednem miejscu hordy te rozproszy, to zbierają się natychmiast w innem miejscu. To samo dzieje się w miastach. Tak np. w Moskwie dwieście dzieci obojga płci obrało sobie **zakamarki strychu** sześciopiętrowego domu za locum swoje. Próbuje się je stamtąd wydobyć zrazu środkami łagodnemi, potem gwałtem. Lecz nic nie pomaga: wracają. Wzywa się na pomoc straż ogniową — ta odpiłowuje część schodów, wiodących na strych, by uniemożliwić dzieciom dalszy dostęp do niego. Ale dzieci grożą: Jeśli nas nie zostawicie w spokoju, to dom podpalimy na wszystkich rogach. I zostawia się je. W pewnym numerze „Prawdy“ opowiadają, że znów gdzieindziej 30 dzieci, chłopców i dziewcząt, znalazło schronienie w olbrzymim kotle.

Jakie rozmiary osiągnęły delikta na dzieci, pokazują liczby moskiewskiego

sądu dla młodocianych,

zwanego komisją młodocianych. Od r. 1920—1924, zatem w ciągu 5 lat załatwiono 50.000 spraw młodocianych w wieku do 17 lat. Z liczby tej tylko 2 proc. urodzonych było w Moskwie; 9 proc. było pełnemi sierotami; 50 proc. tych dzieci było chorych na choroby zakaźne, przeważnie weneryczne. Ale tylko 1.2 proc. można było umieścić w szpitalach. Nie więcej jak 5.3 proc. umieszczono w ochronach dla dzieci; 10.5 proc. w zakładach dla „trudnych“ (trudno wychowywać się dających) dzieci; 10.5 proc. odstąpiono sądom, jako pedagogicznie „nieprzystępnych“. Około 50 proc. tych „prawo przekraczających“ oddano pod nadzór, czyli poprostu ulicy pozostawiono.

Tak wygląda w Moskwie. Ale zgoła druzgocącą statystykę przyniosła niedawno „Prawda“. Liczba delikwentów młodocianych za rok 1924 w okręgu moskiewskim, bez miasta, wynosi wedle zamieszczonego tam artykułu ni mniej ni więcej, jak 29.827. Ale całą głębię przepaści i zaniechlujenia widzi się dopiero, gdy się rozpatruje liczebny rozkład tych deliktów na rozmaite zbrodnie. Zrozumiałą jest rzeczą, że przestępstwa przeciw własności wynoszą 50 proc., zresztą mały ułamek wszystkich deliktów w porównaniu z tem, do czego przywykło się w Europie. Ale 0.3 proc. ogółu deliktów przypada na rabunek, 0.9 na podpalanie, 0.4 na mord i zabójstwa, 1.1 na uszkodzenie ciała, 0.8 na przestępstwa obyczajności, co innemi słowami znaczy, że w samym okręgu moskiewskim na wsi i w miastach powiatowych młodociani w wieku do lat 17 popełnili 27 napadów rozbójniczych, 428 podpaleń, 213 mordów i zabójstw, 327 uszkodzeń ciała i 244 przestępstw przeciw obyczajności. Największy udział w tych złoczynach mają dzieci w wieku lat 15, następują lata 14 i 13; wiek lat 16 najtrudniejszy tu jak i w Europie, znajduje się między liczbą deliktów między 11 i 12-letnimi.

Jednakże jaskrawiej jeszcze występuje zaniedbanie, gdy się rozpatrzy

występki dzieci poniżej 10 lat

liczących: liczą 120 podpaleń, 22 mordów i zabójstw 11 uszkodzeń ciała, 23 występków przeciw obyczajności!

Nie bez interesu jest uwarstwowienie społeczne młodocianych przestępców w republice chłopsko-robotniczej. Oto 32.7 proc. pochodziło z chłopów, 27.7 było dzieci robotników, 14.6 należało do niższych funkcjonarjuszy urzędniczych, 8 proc. do rzemieślników, 5.2 dzieci bezrobotnych i t. d.

Statystyka ta nie jest bynajmniej przypadkowa; inne zestawienie, tyczące się centrum przemysłowego Rostowa nad Donem wykazała procent rabusiów młodocianych 10 do 16 razy wyższy niż moskiewski okręg. Liczba zaś młodocianych morderców i zabójców — coprawda — w roku głodowym 1921 była 4 razy wyższa.

Należy przyznać, że rząd Sowietów czyni wszystko, aby zapanować nad tą sytuacją, ale nie posiada ani środków, ani odpowiednio wyszkolonego personelu.

To zaniedbanie straszne młodzieży, obok innych objawów pokazuje prawdziwe oblicze Rosji. Ale może w kryminalności młodzieży, w tym prawdziwym barometrze dobrobytu materjalnego i moralnego stanu, najjaskrawiej występuje chaotyczność życia rosyjskiego obecnej chwili. Można powiedzieć, że mimo ogromnej pracy poświęconej w Sowietach dzieciom, te ostatnie najwięcej cierpią w tym olbrzymim kraju. Miną jeszcze lata, zanim rozwiązane zostanie to zagadnienie.

—:::—

Sprostowanie.

Odnośnie do artykułu umieszczonego na str. 7 numeru 69 „Dziennika Ludowego“ z dnia 25. ub. m. p. t. „Z ruchu zawodowego robotników drzewnych wschodniej Małopolski“ — „Worochta“ — żądam na podstawie § 19, ustawy prasowej, umieszczenia na tem samem miejscu, następującego sprostowania w najbliższym numerze Dziennika Ludowego:

Kolejki lasowe poruszane siłą pary podpadają stosownie do przepisów rozporządzenia b. austr. Ministerstwa handlu z 25. I. 1879, Dz. u. p. L. 19, kompetencji władz kolejowych, a nie Inspekcji Pracy.

Inspektor Pracy Adam nie tłumaczył ani robotnikom tartacznym w Worochcie, ani też jakikolwiek inny inspektor Okręgu IX. żadnym innym robotnikom kiedykolwiek, że trzeba pracować po 10 i 12 godzin dziennie, lecz przeciwnie przy każdej nadarzającej się sposobności piętnowali ci inspektorowie nielegalne przekraczanie przepisów ustawy z 18. XII. 1919, o czasie pracy w przemyśle i handlu, a o doszłych do urzędowej wiadomości przekroczeniach tejże ustawy donosili przynależnym władzom sądowym.

Żaden z inspektorów pracy IX. Okręgu w Stanisławowie nie zamawiał dla swoich dzieci lub krewnych wypraw meblowych w firmach tartacznych, które zresztą wyrobem mebli się nie trudnią.

Okręgowy Inspektor Pracy:
Adam.

—:::—

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO WE LWOWIE.

Sobota, 10. kwietnia o godz. 3-ciej popoł. „Przygody Tomcia Palucha".

Sobota, 10. kwietnia, o godz. 7.30 wiecz. „Jenufa".

Niedziela o godz. 3-ciej popoł. „Żydówka". Ceny zniżone popołudniowe.

Niedziela o godz. 7.30 wiecz. „Wieczór Trzech Króli". Gośc. występ Ludwika Solskiego.

Poniedziałek o godz. 7.30 wiecz. „Jenufa".

—:::—

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI (ul. Słoneczna).

Sobota, 10. kwietnia o godz. 3-ciej popoł. „Hrabina Marica". Gośc. występ H. Miłowskiej.

Sobota, 10. kwietnia, o godz. 7.30 wiecz. „Odrodzenie".

Niedziela o godz. 3.30 popoł. „Pan Naczelnik — to ja...". Ceny zniżone popoł.

Niedziela o godz. 7.30 wiecz. „Marjetta".

Poniedziałek o godz. 7.30 wiecz. „Odrodzenie".

—:::—

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO (ul. Gródecka 2).

Sobota o godz. 7.30 wiecz. „Dożywocie". Gośc. występ Solskiego. Występ dyr. Frączkowskiego.

Niedziela o godz. 4-tej popoł. „Dożywocie". Gośc. występ Solskiego. Występ dyr. Frączkowskiego. (Ceny zniżone).

Niedziela o godz. 7.30 wiecz. „To moje bobo". Nieodwołalnie poraz ostatni. Wszystkie zniżki i abonamenty obowiązują.

—:::—

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA:

Niedziela 11. kwietnia: „Echo" z Krakowa.

Środa 14. kwietnia: Artur Rubinstein, pianista. 319—2

Otwarcie nowej wystawy Towarzystwa Przyj. Sztuk Pięknych. W niedzielę, dnia 11. kwietnia nastąpi o godz. 11-tej w poł. otwarcie wystaw zbiorowych znakomitego art. mal. krakowskiego prof. Wojciecha Weissa, art. mal. Aneri (Ireny Weiss) oraz wystawy grafiki, w której weźmie udział ostatniemi pracami prof. Leon Wyczółkowski, Konstanty Brandl z Paryża, Marja Dziewulska i Józef Pieniążek (Teka sandomierska).

Teatr Nowości daje dziś czarującą komedję romantyczną: „Odrodzenie" Schöntana i Koppel-Epfelda w której znajdą pole do popisu pp.: Rasińska, Zofja Barwińska, Czajkowska, Ładosiówna, Rybicka, Dobrzański, Peliński i Rasiński.

„Żydówka", piękna ulubiona opera Halevy'ego ukaże się w niedzielę na popołudniowe przedstawienie, po cenach zniżonych. Popisową artję księcia Leopolda odtworzy po raz pierwszy, p. Mieczysław Salecki.

„Orłow", ostatnia, wspaniała nowość operetkowa, ukaże się po raz pierwszy na naszej scenie w połowie przyszłego tygodnia na scenie Teatru Nowości.

„Car Paweł" — słynny dramat D. Mereżkowskiego — ukaże się w połowie przyszłego tygodnia na scenie Teatru Wielkiego, z gościnnym występem Ludwika Solskiego, w roli tytułowej.

Stanisława Korwin - Szymanowska, znakomita artystka-śpiewaczka, rozpocznie gościnne występy w naszej operze w piątek przyszłego tygodnia.

Ze sportu.

Teatr Marjonetek Sportowych gra w niedzielę 11. bm. w sali „Bagateli" ul. Rejtana godzina 8-ma wieczór 3 akty dramatu sportowców sądzonych przez krakowską komisję, typy popularnych figur lwowskich, śpiewki i tańce z Ameryki i zza drąga. Przepyszne kukiełki, wykonane przez znanych łątkarzy Przybylską i Kleimanna można już oglądać za witryną „Maratonu", ul. Akademicka.

Li-baj-pi: Przekleństwo wojny.

Z chińskiej liryki.

W śniegu Tienszanu szuka traw rumak wynędzniały...
Pokotem legły wojska pod pędem fal nawały.
Kośćmi zasłana żółta pustynia w swej bezbrzeży.
Rżenie się koni niby ostry krzyk fletu szerzy.
Od drzewa się do drzewa sznurami trzewia znaczą...
Wlokąc je na gałęzie, kruki posępnie kraczą...
W progach pałacu trupy żołnierzy dookoła:
Niechże na zmarłych swoich umarły wódz zawoła!
— — — — — — —
A więc przekleństwo wojnie! Przeklęte śmierci dzieło!
Nigdy się w mędrca myśli z swym szałem nie poczęło.
On ujmie broń do ręki, w bitewnym walcząc zgrzycie,
Lecz tylko, by ratować — przez śmierć wymusić życie.

—:::—

Sprawy partyjne.

* **T. U. R. w Borysławiu.** W sobotę 10. b. m. o godz. 6-tej wiecz. odbędzie się w sali Domu Ludowego odczyt dr. Kapellnera p. t. „O gruźlicy".

W niedzielę dnia 11. b. m. odczyt tow. Kobaka p. t. „Geograficzne położenie Polski".

W Stryju w sobotę 10. bm. w lokalu Z. Z. K. wiec poselski tow. Praussowej.

Stanisławów w niedzielę 11. b. m. o godz. 10-tej rano w domu kolejowym wiec poselski tow. Praussowej.

* **Odsłonięcie sztandaru** organizacji Kobiet PPS. w **Bitkowie** odbędzie się w niedzielę dnia 11. b. m. o godz. 3-ciej popoł.

Przemawiać będą delegaci Obwodowego Komitetu P. P. S.

—:::—

Bezpłatne ogłoszenia dla poszukujących pracy.

Bezrobotnym — nie mającym biur pośrednictwa pracy przy organizacjach — zamieszczamy jednorazowo bezpłatne ogłoszenie objętości do 10-ciu słów.

MŁODZIENIEC 5 klas gimnaz. poszukuje jakiegokolwiek zajęcia w godzinach od 8—1. — Zgłoszenia do Redakcji pod »R. G.«.

PANNA INTELIGENTNA, dobrze szyjąca znajduje się bez środków do życia — prosi o zajęcie. Zgłoszenia do Admin. Dziennika Ludowego pod »Regina«.

MŁODY, INTELIGENTNY malarz teatr.-dekor. poszukuje jakiegokolwiekbądź odpowiedniego zajęcia i reflektuje nawet na wyjazd za granicę. Na żądanie wykaże się dobremi świadectwami. Łaskawe zgłoszenia do administracji »Dziennika Ludowego« pod »Bez środków do życia«.

SAMODZIELNA kucharka dobrze gotująca poszukuje zajęcie wraz z praniem i sprzątaniem, przyjmie również wyjazd na prowincję. Łaskawe zgłoszenia pod »Kucharka« do Adm. Dziennika Ludowego.

CZELADNIK krawiecki poszukuje odpowiedniego zajęcia. Zgłoszenia pod »bezrobotny«.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. T. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.